

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECOMBEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

Dziś 12 stron

REPREZENTACJE

BIALSKO, ul. Główna, 41, t. 26-84
SOSNOWIEC, Bedzińska 12, 6-42
CIESZYŃ, ulica Główna Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Koja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINEC

LUNA PARK

Miasto tysiąca rozrywek, silnych emocyj, pop. sów zręczności i zdrowego śmiechu na terenach przy Parku Kościuszki. Ścinająca krew w żyłach ściana śmierci — Niezwykłe karuzele — Strzelnice — Gabinety okropności — Cyrk. Wstępy niebywale niskie

Otwarte do g. 23-ej

Zona Kotziasa demaskuje szacherki i przekupstwa podatkowe

W trzecim dniu procesu przeciw Kotziasowi i towarzyszącej zeznawała przez cały czas do godz. 3-ej była żona Kotziasa, która go bardzo obciąża. Twierdzi ona, że Kotzias identyczne biuro dla spraw podatkowych prowadził również po stronie niemieckiej w Gliwicach i Bytomiu, które wspaniale prosperowało i tak, jak znajdujące się w Katowicach, przynosiło wysokie dochody. O zamierzonych przez urząd skarbowy rewizjach bywał Kotzias zawsze uprzedzany.

Świadek stwierdza, że wie, iż Zejer otrzymywał od Kotziasa łapówki za przeprowadzone rewizje z wynikiem dodatnim dla Kotziasa. Zwykle po rewizjach odbywały się libacje w różnych nocnych lokalach Katowic, Król. Huty, Sosnowca i innych miejscowości. Dbrona usiłowała osłabić zeznania tego świadka, wskazując, iż w niektórych wyjazdach ona tylko brała udział bez Kotziasa i że łączyły ją bliższe stosunki z oskarżonym Pietruszka, urzędnikiem skarbowym.

Świadek podaje obszernie, iż wszyscy kupcy, którym Kotzias prowadził księgi, przesyłali mu znaczniejsze pakunki, które zkojęł odsyłano przez chłopców biurowych do urzędników skarbowych. Poza takimi prezentami urzędnicy skarbowi przyjmowali po rewizjach od Kotziasa wręczane im w kopertach „gratyfikacje“ 200 do 300 złotych.

Na zapytanie trybunału świadek stwierdza, że klientów Kotziasowi napędzali przeprowadzający rewizje urzędnicy skarbowi. Świadek opowiada o niszczeniu dowodów rzeczowych stanowiących podkładki dla władz skarbowych i wymienia konkretnie, że w jednym wypadku dotyczyło to firmy Kempler.

Odnosnie łapówki danej oskarżonemu Malewiczowi w związku ze sprawą firmy Krompiec, który zbiegł w międzyczasie do Niemiec, świadek o-

świadcza, iż wiadomo jej, że Krompiec wręczył Kotziasowi 3.000 złotych dla Malewicza, zaś Kotzias potrącił sobie z tego 500 złotych prowizji.

Świadek zeznaje, że kiedy stosunki pomiędzy Kotziasem a urzędnikami skarbowymi już się dobrze ułożyły, to wówczas dochodziło nawet do kłót ni na tle wysokości łapówek. Po przerwie obładowej przesłuchano jeszcze jednego świadka, poczem rozprawę odroczone do piątku 2 czerwca.

Ostra kampanja hitlerowców przeciw Polakom zatrudnionym w rolnictwie

LIPSK, 29.5. — Prowincjonalne koła hitlerowskie prowadzi na terenie Saksonji zawziętą kampanję przeciwko zatrudnieniu Polaków w rolnictwie.

Rozesłano specjalne listy z pogrozkami, do pracodawców, w których kierownictwo partii domaga się natychmiastowego zwolnienia z pracy robotników Polaków.

Wypadek taki zdarzył się wczoraj w Frohburgu koło Berna, gdzie zarząd partii narodowo-socialistycznej oficjalnie — pod groźbą publicznego napiętnowania wezwał pracodawce do bezwzględnego ze-

rwania kontraktu z wszystkimi Polakami.

Dekret przeciw Komunistom ogłoszony w Austrii

WIENIĘ, 29.5. Rada ministrów ogłosiła dekret, rozwiązujący na terenie całej Austrii partje komunistyczne „z powodu — jak głosi dekret, — działalności nielegalnej, za-

grożającej bezpieczeństwu państwa. Prasa hitlerowska uważa to za wstęp do akcji analogicznej przeciw hitlerowcom, dzienniki zaś socialistyczne nie tają radości.

Gandhi przetrwał głodówkę Sok z pomarańczy po 3-tygodniowym poście

POONA 29.5. Gandhi zakończył głodówkę, która trwała 3 tygodnie. Pierwszym pokarmem, jaki przyjął Mahatma był sok pomarańczowy.

Doktorzy przypuszczają, iż Mahatma bardzo prędko powróci do

zdrowia. Gandhi, który od początku postu nie golił się, postanowił pozbyć się swej brody z chwilą zakończenia postu. Dopiero po ogoleniu się dopuści do siebie fotografów i dziennikarzy.

Wielokrotnie karani przestępcy sprawcami napadu rabunkowego

W toku dochodzeń w sprawie napadu rabunkowego, dokonanego w niedzielę 13 b. m. w Siemianowicach na Jankowską, Chućkową i Kanie, którym usiłowanę zrabować 1000 zł., ujęto jako sprawców 5-krotnie karanego za kradzież Ewaldę Buronia, 9-krotnie karanego za różn eprzestępstwa Pawła

Swiercza i Feliksa Stafeckiego, wszystkich z Siemianowic.

Zaznaczyć należy, że wszyscy ujęci usiłowali za wszelką cenę uchodzić za zasobnych obywateli i zajmowali się pozornie handlem, tak jak np. Swiercz, którego rodzina prowadzi księgarnię polską w Siemianowicach.

Zginął w płomieniach, czy został otruty? Ekshumacja zwłok z cementarza

Nocą na przedmieściu Sochaczewa wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Zalewskiego. Po ugaszeniu ognia znaleziono wśród zgliszczy napół zwęglone zwłoki Zalewskiego.

Wkrótce potem zaczęły do urzędu prokuratorskiego w Warszawie napływać anonimowe doniesienia oskarżające żonę tragicznie zmarłego Zalewskiego, Mariannę, iż otruła ona męża chcąc się go pozbyć, a następnie dla upozorowania zbrodni podpaliła stodołę, w której ukryła zwłoki

Celem ustalenia, ile prawdy kryje się w tych doniesieniach urząd prokuratorski zarządził ekshumację zwłok Zalewskiego. Została ona dokonana wczoraj w obecności prokuratora Petruszewicza.

Po wykopaniu trumny z ziemi i otwarciu jej, wyjęto wnętrzności zmarłego, przekazując je do analizy, która ostatecznie ustali, czy miało tu miejsce otrucie.

Marianna Zalewska została do czasu wyjaśnienia tej sprawy areztowana.

Wytwórczość krajowa stanowi o dobrobycie obywateli

ZWIEDZAJCIE IV TARGI KATOWICKIE

od 24 V. do 8. VI. 1933

Najlepsze bezpośrednie źródła zakupu

Spekulantów nie obchodzi jutro!

Dlaczego w Żyrardowie jest nędza?

I.
Nie ulega najmniejszej wątpliwości — i chyba nikt pod tym względem nie żywi żadnych złudzeń, — że dziesięcioletnia bezplanowa, chaotyczna w pierwszym rzędzie spekulacyjna gospodarka Francuzów prowadzi Zakłady Żyrardowskie do nieuchronnej ruiny.

Niszczycielskie metody Francuzów żyrardowskich różnią się wprawdzie od zniszczenia, dokonanego przez okupantów rosyjskich i niemieckich, lecz „okupacja“ Francuzów w skutkach daje podobne rezultaty.

Spekulacyjny charakter eksploatacji zakładów żyrardowskich przez Boussaców, opierający się na

doraźnych zyskach, nie pozwala na inwestycje nawet konserwacyjne, wskutek czego budynki nie remontowane, a maszyny nieremontowane niszczeją i stają się niezdadne do użytku.

Któżby o tem myślał?!!!

Wszak trzeba jaknajwięcej pieniędzy wywieść do Paryża, więc śmieszne byłoby wydawać tu pieniądze. Zresztą poco?

Zeby uchronić przed zniszczeniem majątek polskich akcjonariuszy, kiedy

Francuzi, bracia Boussac prawie grosza nie wnieśli?

Nic więc dziwnego, że dalsze losy fabryki mało ich obchodzą. Byłe dziś — byle jaknajwięcej.

To jest jedna strona medalu. Wślad za tem jednak idzie, jako bezpośredni rezultat tej rabunkowej gospodarki, coraz większy upadek produkcji Zakładów Żyrardowskich i katastrofalne zmniejszanie się zatrudnienia.

Bardzo poważną rolę odgrywa tutaj nieumiejętna polityka handlowa i niewłaściwa, a raczej zupełnie zła, organizacja sprzedaży.

Stanowiska szefów sprzedaży poobsadzone są przez cudzoziemców, niemających najmniejszego pojęcia ani o stosunkach handlowych polskich, ani o wymaganiach i gustach polskich, ani o warunkach rynku.

Nie znają oni języka polskiego i

nie chcą się go uczyć więc prosto nie mogą rozmówić się z polskim hurtownikiem a tembardziej zrozumieć jego tłumaczenia wymagań odbiorców polskich.

Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, iż w swoim czasie Żyrardów zajmował stanowisko monopolowe na rynku lnianym, a wtedy

kliejent wprost zmuszony był brać to, co fabryka produkowała.

Nie mogło jednak zawsze to trwać, więc i ten monopol skoń-

czył się z chwila, gdy konkurencja zagraniczna zorientowała się w polityce Żyrardowa i przystosowała import do wymagań ryn-

ków polskich.

Oczywiście, skutki tej krótkowzrocznej i niedbałej polityki za rządu Żyrardowa nie dały na

Rehabilitacja adwokata oskarżonego o przywłaszczenie

Wczoraj w sądzie apelacyjnym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciw adw. Heydukowskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie depozytów swych klientów i skazanemu wyrokiem sądu okręgowego na 1 rok więzienia.

Apelacja wniesiona została przez prokuratora, który żądał surowej kary i przez obrońców, domagających się uniewinnienia oskarżonego.

Podczas rozprawy raz jeszcze rozstraszona była tajemnica śmierci śp. inż. Wisłowskiego, który wraz z żoną popełnił samobójstwo.

Adw. Heydukowski jak i obrona opierali się na twierdzeniu, że pienia-

dze, pochodzące z depozytów, złożone były na przechowanie u inż. Wisłockiego, który popadłszy w kłopoty finansowe, nie mógł ich zwrócić, a w rezultacie odebrał sobie życie. Potwierdzeniem tego miały być słowa, wypowiedziane podczas pogrzebu śp. Wisłockiego przez adw. Heydukowskiego, który skarżył się do znajomych, że został przez zmarłego postawiony w ciężkiej sytuacji finansowej. Prokurator Wójcicki opierał oskarżenie na nieposzlakowanej opinii, jaką cieszył się zmarły.

Sąd po wysłuchaniu jeszcze przemówień obrońców adw. Paschalskiego i adw. Ettingera, wydał wyrok uniewinniający adw. Heydukowskiego.

siebie długo czekać.

Magazyny fabryczne wypełniły się zapasami niektórych wyrobów, wystarczającymi na długie lata.

Ponieważ jednak taki właśnie program, ustalony został przez Paryż, wyroby te są produkowane w dalszym ciągu, gdy tym czasem

brak jest stałe wyrobów kurantowych, poszukiwanych przez odbiorców.

ktożby nie mogąc tych wyrobów nabyć w Żyrardowie, zmuszeni są sprowadzać je z zagranicy.

Rzecz prosta, że podobne metody prowadzą wprost do wypierania z rynku wyrobów żyrardowskich, a tem samem pociągają za sobą stałe ograniczenie produkcji i

zmniejszanie załogi robotniczej.

Nie na tem jednak koniec — o skutkach gospodarki Francuzów napiszemy jeszcze niemało...

Hitler zdobył Gdańsk

Co teraz z tego wyniknie?

Hitlerowcy, którzy już całkowicie opanowali Rzesze Niemiec i niepodzielnie objęli tam rządy, robią uparte i wytrwałe wysiłki opanowania z kolei swemi wpływami wszystkich tych terytoriów poza Rzeszą, gdzie mniej lub więcej zwartą masą zamieszkuje Niemcy.

Dowodnym przykładem tego, co mówimy, są wyniki wyborów do sejmiku wolnego miasta Gdańska, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, gdzie hitlerowcy zdobyli absolutną większość, uzyskując 37 mandatów na 72 miejsca poselskie. I w tym wypadku zastosowali tę samą taktykę co i w Niemczech, t. j. rozbijania i wchłaniania różnych grup i grupki śródka. W ten sposób znikli prawie z powierzchni wolnego miasta niemieckonarodowi (hugenbergowcy), a zupełnie znikły małe grupki

śródka, które w poprzednim sejmie miały 11 mandatów. Co się tyczy centrowców i socialistów, którzy utrzymali prawie mienaruszony swój stan posiadania w sejmie, to również tak, jak to czynią w Niemczech, będą prawdopodobnie i w Gdańsku rozbijali ich na terenie związków zawodowych i organizacji społecznych. W sejmie zaś i tak mają większość, co decyduje mechanicznie o przejściu rządów w wolnym mieście w ich ręce.

Powiedzieliśmy na początku, że dążeniem hitlerowców jest opanowanie swemi wpływami wszystkich tych terytoriów poza Rzeszą, gdzie zwartą masą zamieszkuje Niemcy. Potwierdzeniem tego są również wybory do sejmiku w Kłajpedzie, gdzie przed dwoma tygodniami hitlerowcy również odnieśli zwycięstwo.

A teraz zadajemy sobie pytanie, jaka myśl przyświeca hitlerowcom w tej ich ekspansji?

Odpowiedź na to pytanie daje hasło „Z powrotem do Rzeszy“ (Zurück zum Reich) z jakim idą hitlerowcy na podbój tych terytoriów. Hasło to wyraźnie mówi, że dążeniem hitlerowców jest przyłączenie do Rzeszy ziem, które, na mocy traktatu wersalskiego powróciły do swych macierzy. Hasło to potwierdza również, że rewizja wschodnich granic niemieckich, a polskich zachodnich, nie przestaje być jednym z naczelnych postulatów polityki hitlerowców.

Wybory gdańskie powinny zatem jeszcze bardziej wzmocnić naszą czujność.

Urzędowo ustalony dotychczasowy podział mandatów:

Hitlerowcy 38, Socjaliści 13, Komuniści 5, Centrum 10, Niemieckonarodowi 4.

Lista polska Czarnieckiego 1 i lista polska dr. Moczyńskiego 1.

POGODA

Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: rano chmurno lub mgliście, w ciągu dnia roz pogodzenia, Skłonność do burz. Nieco chłodniej. Stabe wiatry północne.

Pozostałe dzielnice: Pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Temperatura bez zmian. Stabe wiatry miejscowe.

Na całe życie -- do więzienia

Skazanie groźnego bandyty Kalisza

Sąd okręgowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Mińsku Mazowieckim skazał na bezterminowe więzienie Józefa Kalisza, który należał do bandy Kozłowski. Kalisz łącznie z bandytą Ziótkowskim dokonał napadu na dom Krogulów pod Kołbielą, gdzie bandyci dokonali rabunku, a następnie zastrzelili Krogulowa i dorosłego syna i córkę. Druga córka po postrzale w oko została odratowana i po dwu-

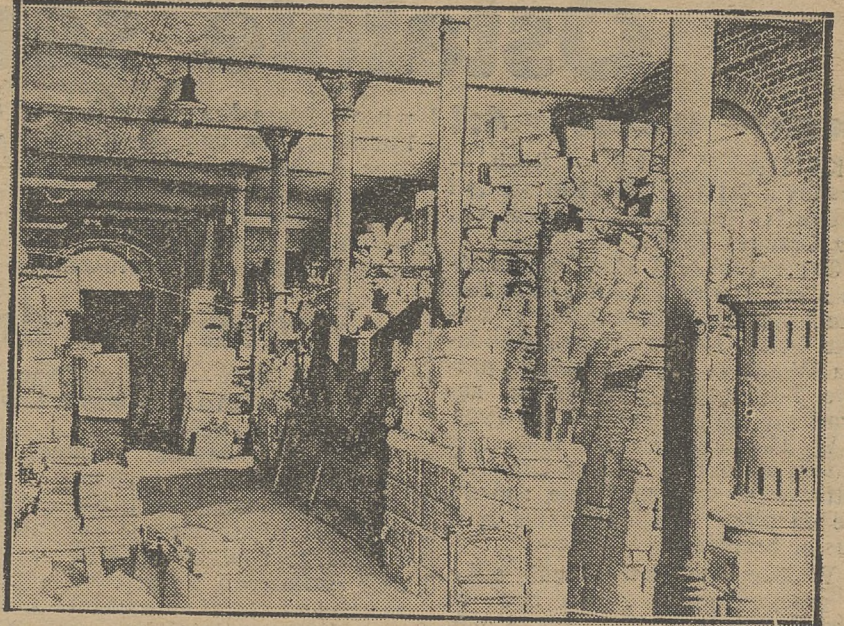
miesięcznej kuracji w szpitalu, przyszedł do zdrowia, ale pozbawiono na jest oka i ma naruszony mózg.

Towarzysz Kalisza, Ziótkowski, został zastrzelony w pościgu policyjnym. Ziótkowski miał na sumieniu zamordowanie policjanta, który zawiązał się w jego mieszkaniu na wywiad. Zabitego policjanta Ziótkowski zakopał w stodole. Kalisz przed napadem zbiegł z więzienia i był poszukiwany przez policję.

DODATEK ILUSTRACYJNY



Emigrantka rosyjska Tatjana Masłowa, rodem z Wilna, wybrana przez koleżankę rosyjską w Paryżu na „Miss Rosję“, została w Madrycie uznana oficjalnie za „Miss Europe 1933“.



Obrzynie składy (ponad 10.000 cetnarów) zakazanych książek w Berlinie, przeznaczonych na spalenie



Córka japońskiego ministra spraw wojskowych Araki ze swym świeżo poślubionym małżonkiem, porucznikiem Shibau. Fotografia uchwycona została w momencie zanim para przyjęła odpowiednią do zdjęcia pozę.



Popisy akrobatyczne w Paryżu we wnęce Łuku Triumfalnego.



Manewry amerykańskiej floty po wietrznej. Popisy lotu trójkami.

Tajemnice toru wyścigowego

KON NA KARCIE

W teatryku „Chińskie Oko“ rozgrywał się już wrzaskliwy, pełen barwy i życia finał drugiego programu.

Zespół tancerek kończył ostatnie pas, a publiczność rozentuzjasmowana, biła frenetyczne oklaski. Ci i owi podnieśli się już z miejsc, panom śpieszyło się do szatni, ale panie trwały nadal na swych miejscach, żywo oklaskując wspaniałego bohatera rewji, niezrównanego piosenkarza Konrada Jura.

Konrad Jur był królem rewji: Wszystkie kobiety stolicy szalały za nim, a dyrektorzy teatryków ubiegali się o zaangażowanie go chociażby na jeden program, gdyż nazwisko jego wróżyło komplety na długie tygodnie. Jur był powściągliwy w występach. Nie chciał dopuścić, żeby publiczność znużyła się jego widokiem, to też ukazywał się na scenie najwyżej dwa razy w programie, ale każda jego piosenka była natychmiast podchwytywana przez ulicę i nazajutrz słyszano ją już wszędzie. Pamiętny był w swoim czasie jego przebój niesłychany, piosenka „Koi mojej żony“...

Napisał mu tę piosenkę przyjaciel jego autor, który doskonale odzwierciedlił w nim zdarzenie, które zaprowadziło w swoim czasie wspaniałego gwiazdora rewji na ślubny kobierzec. W kilku strofikach i w jednym pięknym refrenie opowiedziane były dzieje miłości Jura ku pannie Rycie von Deloff, woltyżerce z cyrku Staniewskich. Rita von Deloff nie była jednak zwykłą sobie woltyżerka.

Mówiła o niej ta właśnie piosenka, że w swoim czasie, jako młode dziewczę uciekła z ponurego zamczyska, należącego do ojca jej, potężnego barona kurlandzkiego Erika von Deloff. Rita uciekła z domu, bowiem porwał ją pełne przygód, niespodzianek życie wędrownego cyrku, pomieważ strój cyrkowy amazonki i bat w rękę odpowiadał daleko więcej jej ognistemu temperamentowi, niż wspaniała tualeta arystokratycznego salonu.

Śpiewał dalej Jur w swej piosence, jak bawiać kiedyś na występach gościnnych w małym mieście, został oczarowany wdziękiem pięknej woltyżerki, którą spotkał w wędrownym cyrku, jak od tej chwili zgasła dla niego krasa wszystkich innych kobiet, jak poczuł się wzięty w niewolę, tej fascynującej kobiety.

Część tylko publiczności wiedziała, że Jur w tej piosence, którą znały na pamięć wszystkie wielbicielki talentu wspaniałego artysty, śpiewał pieśń własnej miłości, władczej i potężnej miłości, która nie opuszcza go ani na momen.

I teraz, gdy Jur w finale powożąc dwunastką ognistych dziewczątek, które udawały rozbrykane konie na scenie, skandował ostatnie słowa swej porywającej piosenki. Rita von Deloff siedziała na małym krzeselku za kulisami i mnać w reku grube, lososiove rękawice samochodowe,

czekała aż jej Jur zejrze ze sceny. Zaledwie kurtyna zapadła, odezwała się szybko:

— Przebieraj się czempredzej, w resursie oddawna już na nas czekała.

Jur ucałował jej rękę, błyszczące licznymi klejnotami.

— W tej chwili, moja maleńka, za pięć minut wyjeżdżamy.

Neony przed teatrem zagasły, trotuary przerzedziły się, ulica śródmieścia z wybiciem godziny 12-ej zdawała się pusta i głucha.

Przed wejściem do teatru stały tylko jakieś dwie młode kobiety, z których jedna właśnie odwijiała z bibułki pek czerwonych róż. Zbliżyła się nieśmiało do wspaniałego sportowego auta i rzuciła bukiet na siedzenie obok kierownicy. Było to auto Jura, a te dwie kobiety? To jedne z jego licznych wielbicielek.

W chwilę później z bocznych drzwi teatryku wyszedł Jur. Zamiast lśniącego cylindra miał teraz na głowie miękki, wciśnięty na oczy kapelusz i jasny płaszcz zapięty wysoko przy szyi. Jego żona szła przy nim w czerwonym, skórzanym płaszczu, który znakomicie harmonizował z lakierem samochodu.

— Znów masz różę — rzekła matowym, niechętnym głosem. Głos ten mógł oznaczać zarówno zniechęcenie, jak i tłumioną zazdrość.

Auto bezszelestnie ruszyło z miejsca. Basowy głos klaksonu przerywał ciszę na skrzyżowaniach ulic. Auto mknęło w kierunku hotelu Bristol, w którego podziemiach zakwaterowali się artyści ze swą resursą.

U wejścia powitał ich gwar. Wygalowany portjer skłonił się nisko.

— Kto jest na sali?

— Wszyscy, jak zwykle proszę łaskawej pani.

— Czy jest także dyrektor Tomaszewski?

— Tak, proszę pani, pan dyrektor już jest.

— Czy gra?

— Tak proszę pani, gra już dość dawno. Zdaje się, że karta mu dziś idzie wcale dobrze.

W zatłoczonej sali Resursy spotkać można było to, co nazywane jest zwykle „całą Warszawą“. Aktorzy i aktorki, różni protektorzy, mecenasi sztuki, a zwłaszcza baletu. Poeci, którzy mają wzięcie i poeci, którzy szukają, ażeby któryś ze słynnych aktorów spopularyzował ich piosenkę. Świat filmowy, który ma wielkie aspiracje, ale za to niema pieniędzy, jacyś panowie, o których wie się tylko tyle, że mają wspaniałe auto, piękną przyjaciółkę i żyją z „własnych funduszków“.

Te własne fundusze bardzo często okazywały się później „cudziemi funduszami“ i to nie zawsze w sposób legalny zdobytymi. Jednym słowem świat sztuki, złota młodzież i niebieskie ptaki.

W tej atmosferze Rita von Deloff czuła się najlepiej. Tutaj buchały na nią ze wsząd kadzidla zachwyty, tutaj była pania i królowa.

Jur spiesznie podszedł do bufetu. Był widocznie znużony. Wypił kieliszek koniaku i niezwłocznie skierował się ku stolikom graczy. Stoliki te obsadzone były gęsto przez wytrwałych kibiców. Grano w pokera. Dość grubo, pewnie dlatego, że nikt nie miał zbyt wiele pieniędzy i bardzo szybko chciał ich mieć bardzo wiele.

Rita stanęła za krzesłem dyr. Tomaszewskiego. Był to dyrektor teatru, w którym występował Jur.

— Niech dyrektor sobie wyobrazi, ktoś zdopingował mi konia na wyścigach. Ten smarkacz Matrasz nie przypilnował i teraz mogę mieć poważny kłopot.

— Słyszałem — rzucił przez zęby dyrektor Tomaszewski, zajęty grą.

— Może jednak towarzystwo nie zechce robić z tego skandalu, zawsze to wpływa źle na obroty totalizatora. Publiczka nie bardzo wówczas chce oddawać pieniądze dla przyjemności kombinatorów — dorzucił ktoś z boku.

— A jak pańskie konie, dyrektorze? — pytała dalej Rita.

— Dziś nie chodziły zupełnie.

Jur grał przeciwko swemu dyrektorowi. Nie mógł jednak orientować się dość dobrze. Wyczerpujący wieczór wycisnął piętno na jego twarzy.

— Zagram za ciebie — powiedziała doń Rita, stojąc za jego krzesłem.

— Z przyjemnością — zgodził się Jur.

Gra ożywiła się. Stos pieniędzy rósł przed Ritą. Jur wypoczywał obok na kanapie. Marzył o tem, żeby iść do domu. Obce mu były namietności gry i wyścigów. Nudziły go karty i konie, nie mógł zrozumieć pasji swojej żony. Spojrzał na zegarek, była godzina 4-ta rano. Zdecydował stanowczo pójść do domu. Podszedł do stołu grających. Dyrektor Tomaszewski z nabrzmiałą twarzą gładził nerwowo palcami łysinę, Rita miała wzrok utkwiony w tą twarz, wyrażającą niemal przestrah.

— Więc idzie, dyrektorze? Stawia pan „Femine“, przecież to ostatni moment, powinien się pan odegrać.

— Niech idzie! 10 tysięcy.

Rita odkryła karty. Wygrała.

— „Femina“ jest moja, pozwoli dyrektor że jutro pójde ją obejrzeć. Chyba służba w stajni będzie już wiedziała?

— Tak, zaraz tam zatelefonuje — rzekł dyrektor Tomaszewski, złamanym głosem.

Rita ujęła Jura pod rękę.

— Chodź — mam znów konia. „Ferdek“ był jednak zupełnie do niczego. Zwłaszcza po tym dzisiejszym dopingiu, nie podniesie się już nigdy.

(Dalszy ciąg jutro).

